

981033

1987
nr 3,59-12

KTO NIE WYDZIE Z DOMU, ABY ZŁO ZNALEŹĆ I Z OBLICZA ZIEMI WYGLADZIC,
DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBLICZEM JEGO. /A. Mickiewicz/

Ossolineum

JEDNOŚĆ SIŁ

S
WOLNI
I SOLIDARNI

PISMO GRUPY ZAKŁADOWEJ "KARŁOWICE" ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Kraków, marzec 1987 r.

Nr 3/61

cena 20 zł.

Z OKAZJI ŚWIAT ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO SERDECZNE ŻYCZENIA,
ABYŚMY WYKSZTAŁCILI W SOBIE ZDOŁNOŚĆ POWSTAŃANIA Z NIEBYTU
ZNIECHĘCENIA I UMIELI CIĄGLE NA NOWO WYKRZESAĆ Z SIEBIE
ZACHWYCENIE DO TRUDU, ZNOJU I WALKI

CINELIA

CZYTELNIKOM SKŁADA REDAKCJA



Uchwała TKK NSZZ "Solidarność"

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność", w obecności przedstawicieli TR "S" na nadzwyczajnym posiedzeniu zwołanym po drastycznej podwyżce cen, stwierdza, że dla ratowania poziomu życia polskich rodzin, w imię dobra polskiej gospodarki konieczny jest zdecydowany protest przeciwko polityce władz.

Trzeba powiedzieć: "Dość". Tak właśnie powiedział przewodniczący naszego Związku Lech Wałęsa i tak mówimy my.

Wzywamy TKZ-y, członków Związku i wszystkich pracujących do zdecydowanej akcji strajkowej. Strajki winny rozpocząć się żądaniem natychmiastowych podwyżek płac wyrównujących podwyżkę cen. Jednocześnie żądamy wprowadzenia stałego dodatku drożyznianego, aby wzrost płac był proporcjonalny do wzrostu kosztów utrzymania.

Zwracamy uwagę na konieczność solidarnych działań w obronie słabszych grup społecznych - emerytów i rencistów, rodzin wielodzietnych, pracowników mniejszych zakładów, leczbnie jest porozumienie strajkujących załóg - bezpośrednio lub poprzez struktury ponadzakładowe i regionalne. Żądaniem tych struktur winno być ponadto udzielanie strajkującym wszelkiej pomocy oraz informowanie opinii publicznej o wszystkich strajkach.

Walczymy o poziom naszego życia, lecz cele tej walki sięgają dalej. Przez ponad 5 lat społeczeństwo cierpliwie czekało na wyniki gospodarczej polityki władz. Rezultatem jest stale obniżanie płac realnych i poziomu życia. Dlatego wiemy już w sposób nie ulegający wątpliwości, że droga poprawy wiedzie poprzez głębokie reformy społeczne, gospodarcze i polityczne. Ostatnie lata wykazały również, że reformy nie będą przeprowadzone bez liku społecznego gwaranta, bez NSZZ "Solidarność".

Reformy nie zostaną również wprowadzone bez stałego oporu ze strony całego społeczeństwa przeciwko traktowaniu stopy życiowej Polaków jako rezerwy, do której sięga władza, gdy błędne decyzje powodują kolejne straty gospodarcze.

Z całą stanowczością stwierdzamy: walka przeciwko podwyżkom cen jest walką o niezbędne reformy, jest walką o dalszy los Polski.

31 marca 1987 r.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
NSZZ "Solidarność"

przedstawiciele Regionów: Dolny Śląsk,
Gdańsk, Małopolska, Mazowsze, Pomorze
Zachodnie, Śląsko-Dąbrowski, Środkowo-
Wschodni, Toruń-Bydgoszcz, Wielkopol-
ska, Ziemia Łódzka

OŚWIADCZENIE NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" REGIONU DOLNY ŚLĄSK

Nasz związek zawodowy od chwili swego powstania domagał się głębokich reform gospodarczych. Wielokrotnie podkreślaliśmy, że same podwyżki cen nie uzdrowią gospodarki jeżeli nie będą im towarzyszyły reformy ekonomiczno-społeczne, przede wszystkim w sferze zarządzania gospodarką i wprowadzania mechanizmów rynkowych w miejsce obowiązującego systemu nakazowo-rozdzielczego.

Sobotnia podwyżka cen spada na społeczeństwo umęczone latami wyrzeczeń i materialnego niedostatku. W takiej sytuacji ludziom pracy przysługuje prawo do wszelkich form protestu, przewidzianych w statucie NSZZ "Solidarność" - w tym także do akcji strajkowej.

Niezgoda na te podwyżki będzie wyrazem samoobrony świata pracy w obliczu ubóstwa i traku elementarnych wolności.

Kraków, 30.03.1987 r.

RKS NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

REG. DOLNY ŚLĄSK

oraz: Piotr Beznarz, Władysław Frasyniuk
Andrzej Kosmański, Marek Muszyński
Józef Pinior, Mieczysław Ternowski
Eugeniusz Szumiejko

kto skoordynuje strajki?

Marcową podwyżka cen jak taranem uderzyła w naród polski i podcięła podstawy i tak już przecież opłakanego naszego bytowania. Aktualny wzrost cen różnych artykułów pociągnie za sobą wzrost cen pozostałych, także usług. I choć nie wiemy jeszcze w pełni, jak bardzo obniży się nasza stopa życiowa, wiadomo już, że różnica nie będzie mniejsza niż 20%.

Idąc do podwyżek całej naprzód władza była pewna, że nie napotka na totalny opór ze strony społeczeństwa, czyli strajk generalny, gdyż ze strony Związku "Solidarność" nie było żadnej mobilizacji werbalnej w tym kierunku pomimo uprzedzenia o planowanym drastycznym posunięciu komunistów.

Trudno za taką mobilizację uznać wspólne Oświadczenie L. Wałęsy, TKK i TK "S" w sprawie cen i płac z 29. stycznia, które wprowadzie nawożuje gromadzić "protestujemy, żądamy", ale w gruncie rzeczy władzy nie grozi, ultimatum nie stawia ani nie wymaga konkretnego, konkretnym terminem oznaczonego czynu załóg pracowniczych. Już po tym oświadczeniu można się było zorientować, że władze Związku nie przystąpią do próby uformowania autentycznego, zdecydowanego frontu przeciwdzierżelnego, nie spróbują naprawić skoncentrować wszystkich sił społecznych, nie tylko członków czy sympatyków "Solidarności", bo niezadowolonych z podwyżek jest więcej i dlatego była szansa zjednoczyć wszystkich we wspólnym protestie.

Trudno za mobilizację do strajku generalnego uznać wystąpienie Lecha Wałęsy przed kościołem Św. Brygidy: "Od sześciu lat po raz pierwszy mówię dość. /?/ Po raz pierwszy jestem tak zdecydowanie przeciwny podnoszeniu cen /?/ jako jednemu przejawowi wprowadzania reformy. Bez naszego zdecydowanego protestu kraj nasz nie wejdzie na drogę reform. Nie wiem, czy taki protest będzie możliwy dziś czy jutro. /?/ Udziałowe "S" są gotowi podjąć wszelkie działania zgodnie z wolą społeczeństwa". /TM nr 205/ Związka, że natychmiast uzupełnił je zastrzeżeniem, że sądząc po wcześniejszych doświadczeniach, strajkowanie w obecnych warunkach nie byłoby wskazane i że w przeszłości władze tłumili strajki siłą. /RWE 30.III/

Trudno za mobilizację do strajku generalnego uznać Uchwałę TKK z 31.III, albowiem stosuje ona unik i wzywa do akcji strajkowej, lecz nie ustala terminu, co zawsze obliży najbardziej. Związka, że rzecznik prasowy "Solidarności", Janusz Cyszkiewicz, natychmiast, bo 1.IV podaje urzędową interpretację tego wezwania: "TKK apeluje o używanie w obronie zagrożonego poziomu życia nawet broni strajkowej w zależności od sytuacji lokalnej - w czasie oznaczonym przez TKK-y za najwłaściwszy. Nie jest to jednak - choć pojawiają się takie interpretacje - wezwanie do strajku generalnego". Nie dodać, nie ująć. Nie ma wezwania do strajku generalnego, jedynie zachęta do strajków wszechzanych przez poszczególne załogi, z wyjątkiem parcia od Związku. Zaciśnięta robotnicza pięść ma się więc roz-

czapiernyć - uderzyć poszczególnymi palcami, każdym osobno.

Nie ścachała niczym władza rzuciła więc społeczeństwu na urągowisko ochlar z pańskiego stołu w postaci 550 zł. dodatku.

Uchwala TK: pokłada nadzieję w reformie ustroju. Na razie zamiast II etapu reformy mamy kolejny etap pauperyzacji wraz z gwarancją, że to nie ostatni.

Ciesząc się więc z zachęty do strajku i wyrazów poparcia dla ewentualnych protestów załóg, wierząc sformułowaniu niezawodnego RKW region Mazowsze /popierającego "wszelkie zgodne ze statuten Związku formy walki i protestu"/, że "tylko solidarny opór całego społeczeństwa może zmusić władzę do cofnięcia się z drogi prowadzącej nasz kraj do katastrofy"

- zamieszczamy ogłoszenie:

Koordinator strajków potrzebny od zaraz!

Redakcja

Uczniowski protest

Ważne wydarzenia w naszym kraju związane z podwyżką cen, czyli różnego rodzaju wystąpienia, wypowiedzi, dyskusje niejako zagłuszyły i spowodowały, że w sposób prawie niezauważalny przebiegał protest uczniów szkół średnich przeciw organizowaniu zajęć lekcyjnych w pracujące soboty. Akcja ta ogłoszona przez Międzyszkolny Komitet (poru /MKO/ skierowana była przeciwko jednej z licznych parodií organizowanych przez komunistów. Wielopłaszczyznowy kryzys gnający nasz kraj nie omija także szkolnictwa. I nie dziwnego, skoro szkoły władze pojmują na wzór zakładu przemysłowego, "produkcję" przysięgą inteligencję.

MKO chce postawić bardziej na samodzielna pracę i indywidualny rozwój młodzieży zaproponował bojkotowanie sobót w szkole. Ostatnia sobota marca jest tego znakomitą przykładem. Z niepełnych jeszcze informacji wynika, że propozycja ta cieszyła się dużym poparciem wśród uczniów. I tak np. VII LO świeciło pustkami, w III LO obecnych było zaledwie ok. 15% uczniów. Podobnie wyglądała sytuacja w XIV LO, gdzie było 80% absencji, a w jednej z klas nawet 100%. Klasę tę zawieszono. Dyrekcja przeprowadziła rozmowy z uczniami i szantażując wyrzuceniem ze szkoły wymogła na nich obietnicę, że zastosują się do zarządzeń dyrekcji. Obniżono wszystkim sprawowanie.

W technikach, gdzie absencja wyglądała nieco gorzej, represje były znacznie większe. I tak np. w Technikum Budowlanym przy ul. Grabieżyńskiej rozwiązano klasę, która w całości nie zjawiła się w sobotę w szkole. Irzyjścia na nowo do uczniowskiego grona odbywają się po przeprowadzeniu egzaminów. Niechlubne rekordy pokito w Technikum Mechanicznym przy ul. Młodych Techników, kierowanym przez niesławnej pamięci dyr. Kostrzewę i jego prawą rękę /agenta SB/, Adama Mickiewicza. Tam, na uczniów dwóch klas, które w komplecie odpowiedziały na apel MKO, spadły chyba najsurowsze represje. Odebrano uczniom tych klas stypendia, a zamiejscowych pozbawiono internatów. Inne kary to pozbawienie uczniów dotychczasowych funkcji społecznych, groźba niepromowania do następnej klasy, a także obniżenie zachowania. Ponadto wywołano komisję kwalifikacyjną, która ma zdecydować, czy uczniowie klas piątych mogą przystąpić do matury. Przy tych dramatycznych postanowieniach kierownictwa szkoły warto wspomnieć, że uczniowie, którzy przyszliz w sobotę na lekcje do tegoż technikum zostali zapędzeni do tzw. czynu społecznego. /!?

Cały system korprystyczny nie znosi zorganizowanych niezależnych grup społecznych na różnych szczeblach. Stąd też chyba wściekłość dyrektora Kostrzewy, uwagającego siebie na przedstawiciela tego systemu. Stąd też z naszej strony stowiózek pomocy dla uczniów dotkniętych tymi represjami, apel o materialną i mieszkaniową pomoc dla nich.

Marto jeszcze raz uświadomić sobie, że nieobecność w szkole w sobotę 28 marca nie wynikała z lenistwa uczniów, lecz z chęci obrony zdobyczy ich przodków, z obrony zdobyczy sierniowych. Kobietnicy niejednokrotnie dają się "kupić" na podatkowe nagrody, pracując w soboty nawet ustawowo wolne od pracy. Chyba należałoby się cieszyć z faktu, że zdobycze "Solidarności" tak brutalnie niszczone od 13 grudnia 81, znalazły obrońców w tym młodym pokoleniu, co stwarza nadzieję, że nie przepadną, bo są kontynuatorzy walki. Tylko na razie musimy tym młodym ludziom w ich rozwoju po prostu pomóc.

JAROSŁAW

981033

Wyrok w sprawie Zygmunta Gołąba

Sprawa Zygmunta Gołąba, pracownika ZNTK, aresztowanego 31.VIII.86 po Mszy św. za Ojczyznę odprawionej w kościele Św. Klemensa Dworzaka, pobitego przez milicję a następnie oskarżonego o czynną napaść na funkcjonariuszy MO, ciągnęła się przez 7 miesięcy oraz 5 rozpraw sądowych, była świadectwem ludzkiej solidarności i pokazem ignorancji, arogancji, tupetu i pogardy władz sądowych dla procedury. Dała też pole do popisu adwokatowi oskarżonego, mec. Marianowi Stryjakowi, który zabił się jako odważny, bezkompromisowy obrońca. Zaś oskarżony fałszywie Zygmunt Gołąb zyskał popularność i sympatię.

Finałowa rozprawa odbyła się 27 marca. Zeznawała Zdzisława Prodan jako ostatni z dwunastu świadków oskarżonego i, jak pozostali świadkowie obrony, potwierdziła całkowitą niewinność Zygmunta Gołąba.

Potem zeznania składał Zbigniew Grabowski, b. funkcjonariusz ZOMO, zamieszkały w Zawierciu. Opisywał potężnego siniaka, jaki rzekomo widział u swojego kolegi, Borowskiego, którego rzekomo miał pobić Z. Gołąb. Kłamliwość tych zeznań obalił sam "poszkodowany" Eugeniusz Borowski, zamieszkały w Zabrze, gdy stwierdził, że żadnego siniaka nie miał. Na dodatek oświadczył, że sam zeznań oskarżycielskich nie pisał, lecz jego przełożony, por. Kretschmer, a on je podpisał nawet nie czytając. Zaprzeczył także, jakoby zatrzymywany Z. Gołąb uciekał.

Po przerwie mówę wygłosiła prok. Stefania Kulińska żądając dla oskarżonego kary 1,5 roku więzienia / z § 234 - 1 rok, z § 235 1/2 roku / z zawieszeniem na 3 lata ze względu na dobrą opinię w zakładzie pracy i w miejscu zamieszkania oraz podania wyroku do wiadomości na tablicy ogłoszeń w ZNTK.

Mowę obronczą wygłosił mec. Marian Stryjak. Wskazał na poważne niezgodności między zeznaniami milicjantów: "Jak można dać wiarę takim świadkom /oskarżenia- przyp.ređ./, tacy ludzie tylko szkoda nam wszystkim, a w szczególności oskarżonemu. Sam Z. Grabowski powinien być oskarżony za fałszywe składanie zeznań. Jednak takiego wniosku ze strony pani prokurator nie było. Nie kto inny jak sąd wyda wyrok, ale nie na takich zeznaniach, jak "nie pamiętam", "nie widziałem", "nie słyszałem". To wszystko są domysły a nie fakty. Jak można na zasadzie takich zeznań wydać wyrok na oskarżonego? Jeżeli przewodniczący Rady Państwa uważa za zaszczyt być przyjętym w Watykanie, to ludzi chodzących do kościoła nie można uważać za przestępców. Wyrok może być nie inny, jak uniewinniający"! Mecenas Stryjak nawigował także do "odwilży" w ZSR, z której wszyscy Polacy się cieszą. Stał też w obronie Kościoła, wiernych i ludzi pracy.

Zygmunt Gołąb w ostatnim słowie powiedział, że nie prosi o łagodny wymiar kary lecz o uniewinnienie, jest całkowicie niewinny.

Po półtoragodzinnej przerwie sąd ogłosił wyrok. Zmieniono zarzut z §234 na 235, tj. z czynnej napaści na utrudnianie wykonywania obowiązków służbowych funkcjonariuszy MO /czynny opór/. Sprawa została warunkowo umorzona na 2 lata wraz z kosztami sądowymi. Jako karę dodatkową sąd nakazał w ciągu 3 miesięcy wpłacić 20 tys. zł. na konto Towarzystwa Przyjaciół Dzieci /Instytucja ateistyczna/.

Zygmunt Gołąb złożył odwołanie od wyroku do Sądu Wojewódzkiego.

Wrocławską Temida zamiast wagi powinna w ręku trzymać węża. Zniknęła jej także przepaska z oczu. Czyżby zdarza ją SB?

Zygmunt Gołąb wraz z rodziną pragnie podziękować Proboszczowi kościoła Św. Klemensa Dworzaka, O. Adamowi Wiktorowi, Ks. Stanisławowi Orzechowskiemu z kościoła Św. Wawrzyńca, Mecenasowi Marianowi Stryjakowi, który w swojej mowie obronczej odważnie stanął po stronie Kościoła i ludzi pracy, osobom uczestniczącym w rozprawach oraz wszystkim ludziom, którzy swoim wsparciem duchowym przyczynili się do pomyślnego zakończenia sprawy.

PO PODWYŻKACH GEN. XX WE WROCŁAWI rozrzucone zostały ulotki zawierające uchwałę TKK z 31.III oraz oświadczenie RKS reg. D.Sl., min. w okolicy pl. KENN. Ul. Grabiszyńska znów zaroziła się od niebieskich mundurów. Wcześniej podobna demonstracja siły miała miejsce w okolicy kompleksu zakładów Lafawag, Dolmel, Archimedeś.

Dramat „Dziadów” i Młodzieży w Marcu 1968 r.

W intencji mozarowskich nacherów od polityki miała to być najzwyczajniejsza akcja realizowana według aż nazbyt ograniczonego schematu:

1. wytworzenie psychozy zagrożenia i podejrzliwości;
2. wskazanie grupy, która ma być rzekomym nosicielem niebezpieczeństwa;
3. wywołanie wydarzeń, które poruszą opinię publiczną i uzasadnią zmiany personalne przy "korycie" - zmiany, które niczego nie zmieniają.

Jeżeli po 19 latach wspominamy i analizujemy to, co działo się w marcu 1968 r., jeżeli mimo wszystko w wydarzeniach tych odnajdujemy wartości krzepiące serca i doświadczania budujące nadzieje, to dlatego, że prawe wszystko potoczyło się wówczas inaczej niż planowali to specjaliści od prowokacji.

Aby zrozumieć głębszy sens i znaczenie wydarzeń marcowych, trzeba je rozpatrywać w szerszym kontekście naszej historii, z uwzględnieniem również takiego "szczegółu", jak fakt istnienia przyrządów i oddziaływań społeczno-politycznej aktywności kolejnych pokoleń.

Wskazanie w tym miejscu na dwunastoletnie cykle, znaczone takimi datami jak: 1944, 1956, 1968, 1980 nie pretenduje do rangi odkrycia historyczofizycznej prawidłowości, ale na pewno jest to coś więcej niż przykład liczb będących postępowaniem arytmetycznym.

Rok 1944, mimo zdrady naszych sojuszników i załamania się nadziei na tecznej obrony niepodległości, był nie tylko rokiem klęski. Powstała Warszawska była naszą wielką przegraną, ale heroizm i ofiarność dowódców oraz żołnierzy AK, którzy "na stos rzucili swój życia los", nie przeszły i nie mogły przejść jak wiatr po kamieniu. Ziarno narodowego bohaterstwa, które wtedy obumarło dawało i daje nadal plon stokrotny.

Rok 1956 i wymuszone na komunistach ustępstwa, pozostawały w szerszym i bezpośrednim związku z tym wszystkim, co wypaliło się w Polsce 12 lat wcześniej. Z popiołów rodziły się diamenty naszych sił i nadziei.

Zaufanie, którym jako większość narodu obdarzyliśmy wtedy Gomułkę, spotkało się z wielkim oszustwem, jego "prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie" było tylko i wyłącznie wymysłem na użytek pacyfikowania nastrojów mas, ale faktem jest przecież także i to, że jednak coś wówczas uzyskaliśmy, że oddech wolności mógł chwycić naród i Kościół Katolicki w Polsce, że utrzymały się rodzinne gospodarstwa rolne. W 10 lat po "Polskim październiku", w Roku Tysiąclecia Chrztu Polski, komuniści z Gomułką na czele prowadzili znów naszym nie kamflowaną walkę, nie tylko z polskim katolicyzmem, ale ze wszystkimi wartościami, które naród w 1956 r. na krótko odzyskał. /Papieżowi Pawłowi VI odmówiono wizy wjazdowej do PRL, aby nie dopuścić do Jego udziału w uroczystościach milenijnych na Jasnej Górze.

Gomułka i jego spółka uważali, że wszystko układa im się doskonale, że świetnie radzą sobie z robotnikami i chłopami, że jedyną przeszkodą w dal szym "doskonaleniu" komunistycznego w PRL porządku jest Kościół Katolicki oraz mądrąjąca, rewizjonistycznie do marksizmu nastawiona inteligencja.

Było niestety tak, że czynna politycznie inteligencja polska, nawet ta jej część, która nie zerwała z katolicyzmem, zamiast obmyślać, co na czynić społeczeństwo, aby komunistyczna władza nie mogła rządzić po staremu, głowiła się nad takimi interpretacjami marksizmu-leninizmu, przy pomocy których można tę władzę zreformować. - Czy jest to dziadowskie panowanie, czy panowanie dziadów? Jaki kolor ma diabelskie zło tego systemu?

Pytania tego rodzaju nie były jeszcze kabaretową rozrywką i nie pełniły funkcji wentyla bezpieczeństwa, lecz traktowane były ze śmiertelną powagą, i przez tych nieszczęśliwów, którzy je zadawali i przez tych, którzy odpowiadali na nie wyrokami wieloletniego więzienia.

Nadzieje w Polsce ożyły się pod wpływem "Iraskiej wiosny 1967" i wszystko wskazuje na to, że z tego właśnie powodu komunistyczni władcy PRL wykalkulowali sobie, że najlepszą dla nich obroną będzie sprowokowany atak na inteligencję.



Uwając rzecz całą w wielkim skrócie, przebieg wydarzeń, które doprowadziły do Marca 1968, był następujący:

1. Kazimierz Dejmek, jako dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie, postanowił wystawić "Dziady" Adama Mickiewicza i uczcić w ten sposób 50. rocznicę rewolucji październikowej. Premiera odbyła się 25 listopada 1967. przyjęta entuzjastycznie przez publiczność. Na przedstawieniu obecni byli członkowie Biura Politycznego PZPR - Zeron Kliszko i Marian Spychalski. Recenzja "Dziadów" w "Trybunie Ludu" oraz innych pismach były przychylnie lub wręcz entuzjastyczne. W tygodniku "Stolica" z 17 grudnia ukazała się następująca wzmianka: "Znany pisarz radziecki Arbutow, który w czasie niedawnej wizyty w Warszawie oglądał przedstawienia w kilku teatrach, za najlepszy spektakl uznał "Dziady" w Teatrze Narodowym".

Tymczasem 21 grudnia Kazimierz Dejmek - trybie nagłym wezwany został do KC PZPR, gdzie stwierdzono, że "Dziady" są antyrosyjskie, antyradzieckie i religijne. Od tego czasu wokół przedstawienia narastała atmosfera sensacji, niepokoju i protestu.

Władze bynajmniej sprawy nie wyciszały i wszystko wskazuje na to, że postanowiły właśnie w ten sposób detonować swoją rozprawę z niezadowoloną częścią inteligencji.

16 stycznia 1968 r. dyrektor generalny Ministerstwa Kultury ogłosił decyzję, że w dniach 23 i 30 stycznia odbędą się dwa ostatnie przedstawienia "Dziadów". Do kierownictwa teatru napływały tysiące osób, pism i telefonów od różnych instytucji z całego kraju, z prośbą o rezerwację biletów.

30 stycznia napór tłumu przed rozpoczęciem spektaklu był tak wielki, że musiano zrezygnować z kontroli biletów i zamknąć wejście. Po tym fakcie przybył do teatru oficer MO w stopniu majora i polecił wpuścić do teatru wszystkich, również tych, którzy nie mieli biletów. W czasie przedstawienia wznoszono okrzyki, a po jego zakończeniu odbyła się demonstracja pod pomnikiem Mickiewicza. Interweniowała milicja. Za udział w demonstracji niektórzy studenci byli zatrzymani i dyscyplinarnie usunięci z uczelni. 3 lutego 1968 r. decyzję zakazu wystawiania "Dziadów" komentowano i uzasadniano w audycji telewizyjnej.

2. Do akcji, w związku ze sprawą "Dziadów" włączyli się literaci. Z nimi właśnie miała "pezetpeeria" największe kłopoty i wszystko wskazywało na to, że to oni właśnie uznani zostaną za nosicieli największych zagrożeń. 29 lutego odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP, na którym przedewszystkiem nadużyłom władzy w sprawach kultury narodowej ostro wypowiedzieli się tacy twórcy jak: Jerzy Andrzejewski, Jacek Bocheński, Paweł Jasienica, Stefan Kisielewski, Andrzej Kijowski, Leszek Kołakowski, Antoni Słonimski i wielu innych.

Zdecydowaną większością głosów /221 na 365 obecnych/ uchwalono rezolucję domagającą się przywrócenia "Dziadów" gdyż "ich usunięcie ze sceny wywołuje zrozumiałe rozgoryczenie mieszkańców stolicy".

Tymczasem przed zamkniętym "Domem pod Króla", w którym obradowali literaci, pojawiły się grupy męczczyzn. Twierdzili, że są robotnikami i domagali się wpuszczenia ich do środka, gdyż "chcą z pisarzami porozmawiać". Przed zamkniętymi drzwiami portraktował z nimi Futrament, który, jak z tego wynika, nie był otępiemiony ze wszystkie szczegóły akcji i ulęgając panice pokrzykował plany. Wanda Ślińska dramatycznym głosem zapelowała, aby przerwać zebranie. Apel został przyjęty i wykonany w ten sposób, że literaci wychodzili sukcesywnie bocznym wyjściem. Jeżeli dla wywołania "odpowiedniego echa społecznego" zamierzano pobić literatów, to dzięki Futramentowi przedsięwzięcie okazało się niewykonalne. Nieco później czelnani sprawy pobili prawnie Stefana Kisielewskiego, ale tymczasem prokuratorzy musieli korygować swój scenariusz.

3. Kolejnym miejscem, w którym realizowano propagandę, był dziedziniec Uniwersytetu Warszawskiego. W dniu 8 marca odbywał się tam wiec milicji, która również protestowała przeciwko zdjęciu ze sceny "Dziadów". Dzień później Uniwersytetu Warszawskiego stał się również ostatnim w PRL miejscem, w którym z wiarą i przejęciem śpiewano "Pieśń narodową" i "Pieśń wolności" - w którym - sposób tak oczywisty demonstrowano nihilizm moralny komunistycznej władzy.

To, co nie mogło" z literatury, postanowiono bezwzględnie wykonać ze studentami.

Na dziedzinie uniwersyteckiej zajęły autobusy z "robotnikami". Wówczas skłoniła jedno słowo: - konstytucja, a "robotnicy" palowali tę młodzież nawet wtedy, gdy uciekając chroniła się w kościele Św. Krzyża.

I właśnie w tamtej sytuacji wypełniła się prawda, że Nór chcąc ukarać odbiera swoim drogim rozum.

To, co działo się po 8 marca 1968 r. było już tylko rozpaczliwą obroną, neorelewskiej władzy przed żywiołami wolności, prawdy i młodzieżowej solidarności. Wszystkie wyższe uczelnie w Polsce stanęły w strajku okupacyjnym. W bardzo trudnych warunkach i sytuacjach, w których prowokacja nie przestała przeciw funkcjonować, młodzież polska przechodziła przyspieszony kurs politycznego szkolenia.

Żołnierze kompromitujące dla władzy było przemówienie Gomułki do aktywu partyjnego, które wygłosił 19 marca 1968 r.

Zupełnie chybiało okazały się "spontaniczne" akty agresji przeciwko syjonistom, "tumanowej młodzieży studenckiej", która żyje kosztem ludzi pracy, przeciwko literatom, artystom, "prywaciarzom", emigrantom i kapitalistycznym agentom.

Sytuacja była taka i w pewnym sensie można nad tym ubolewać, że na masówkach, które organizowano w godzinach pracy, ludzie zachowali się biernie, ale fałsz i obłuda poczynił okazały się wkrótce nie tylko oczywiste, ale aż rozbyt bolesne.

W tymże jeszcze 1968 r. była przeciw zbrojna interwencja w Czechosłowacji, a za kolejnym ostrym zakrętem w historii PRL był Grudzień 1970.

Lekcje uświadomienia społeczeństwa przed totalitaryzmem jest postawa solidarności, wzajemnego zrozumienia, odwagi i rozwagi.

Trzeba o tym nie tylko wiedzieć, lecz wyciągać z doświadczeń praktyczne wnioski, na nasze dziś i jutro - na ten Dzień, który nadejdzie i nie może nas zaskoczyć, i nie może być udaną prowokacją, lecz zwycięstwem!

ANTONI LENKIEWICZ

XX W KRAKOWIE odbyła się demonstracja na Rynku ok. 50 działaczy protestujących przeciw podwyżkom cen. Milicja rozprędziła demonstrantów i zatrzymała kilka osób. Zebrany tłum drwił z milicjantów. Trzech działaczy KPN. Jacka Maglończyka, Lecha Konika i Jarosława Krzemińskiego kolegium ds. wykroczeń ukarało wysokimi grzywnami.

XX W LECZYZY pracownicy Irzedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego rozpoczęli protest 28.III żądając podwyżek płac. Dyrekcja przedsiębiorstwa uwzględniła te żądania, ale SB natychmiast zaczęła przesłuchania.

XX W KRAKOWIE 10.IV milicja aresztowała co najmniej 11 działaczy, gdy po zor. nizowanej dla dziennikarzy zachodnich konferencji prasowej zamierzali pójść pod konsulat radziecki, by przedstawić petycję zrywającą do wycofania wojsk radzieckich z Polski i z innych krajów Europy Wschodniej. W petycji apelowano również o zlikwidowanie podziału Europy oraz zniszczenie NATO i układu Warszawskiego.

W JUGOSŁAWII, gdzie przeszła bezprecedensowa fala strajków, sytuacja jest nadal napięta. Dziennik belgradski "Polityka" w artykule zatytułowanym "Rząd a rezygnacja" pisze, że dymisja rządu jest normalnym, demokratycznym sposobem wyjścia z impasu, chyba, że podjęte zostaną kroki zmierzające do przezwyciężenia nie najpoważniejszego w powojennej historii Jugosławii konfliktu ze skutkiem pracy.

A może Daniel Passent myśli za pido i umieści w "Polityce" podobną kolumnę? Chyba, że za kroki zmierzające do przezwyciężenia kryzysu na ograniczenie liczby telefonów w instytucjach.

Premier Franco likwiduje możliwość rezygnacji odrzucił z powodu swojego optymizmu. Bo to pojawiły się pogłoski o możliwości wprowadzenia stanu wojennego.

Jen. Jaruzelski - jak widzi - także jest optymistą pod każdym względem. A strajki w ogólności twój, mała, ach, ten optymizm!

DOŁĘKOWY: Walet - 500, Brat II - 500, 5 z Wrocławia-Kartki I, II, III

Marek Muszyński represjonowany

6.IV w godzinach rannych funkcjonariusze SB aresztowali go, nie na przesłuchanie Marka Muszyńskiego, pokój w Domu Asystenta IV przy ul. Królewskiej 25 przeprowadzając szczegółowe rewizje i konfiskację mienia komputera. Ograbiony i zatrzymany Marek Muszyński stanął dodatkowo przed sądegiem ds. kroczeń Wrocław-Sródmieście, które wymierzyło mu grzywnę w wysokości 50 tys. zł. z art. 52a za to, że "podjął działania skierujące do wywołania niepokoju publicznego".

Całe zajście miało na zapętkowanie uniemożliwić udział w ogłoszonym przez ulotki na ten dzień protestie przeciw podwyżkom cen.

Nie jest to pierwsza represja, jaka spotkała irzowodniczągo RKJego opuszczeniu podziemia. W komunikacie prasowym ogłoszonym w "St.P." triumfalnie podano, że Marek Muszyński nigdzie nie pracuje. "Zapomnieliśmy" jednak dodać, że nigdzie nie pracuje z powodu szykanowania przez władze państwowe. I tak w ubiegłym roku zostało odrzucone jego podanie o przyjęcie na powrót na IW, pomimo, że jest on wybitnym specjalistą w swojej dziedzinie. I nie dość, że odmówiono mu pracy, to jednocześnie GR przeprowadziła kampanię oszczerczą na łamach swojego pisma. Na artykule ten 140 pracowników Instytutu Technologii Elektronowej IW odpowiedziało listem protestacyjnym do redaktora naczelnego GR. Pisali w nim: "...Jako jego przełożeni, współpracownicy i przyjaciele poznaliśmy na codzień jego uczynność, uczciwość, dyscyplinowanie oraz tak istotną cechę jego charakteru, którą pomagamy innym. Do momentu podjęcia działalności związkowej zajmował się zastępowaniem mikrokomputerów, wdrażał nowatorskie rozwiązania przy projektowaniu układów elektronicznych. Na przełomie lat 80-tych przygotowywał się do otwarcia przewodu doktorskiego.../ Po ponad 5-letniej działalności /związkowej - przyp.red./ wraca do nas.../ Jest niepełny bytu, żyje z groźbą szyskan i uwięzienia, tak pochopnie proponowanych przez pana C.E. /autora paszkwila w GR - przyp.red./ Ale jest wśród nas, chce znowu podjąć pracę, ma nasz szacunek, naszą solidarność. Nie chcemy jego izolacji, chcemy go przywitać znowu w naszym Instytucie..."

Dla Marka Muszyńskiego nie było i nie ma miejsca w rodzimym Instytucie, który zepsuł się właśnie koordynatorem numeryczny, który mógłby naprawić. Zamiast on, przeszkolony niedługo w tym zakresie w ZSRR. To nie, że nie ma się wali, naukowcy plany i sprawy użyteczności publicznej. Najbardziej, żeby Marek Muszyński pozostawał bez pracy. Wszak odrzucono także jego podanie o zatrudnienie w Zakładach Elektronicznych "Dolam". To co, gospodarstwa nasza cierpi na niedobór specjalistów. "amy za sobą II etap reformy - podwyżki cen, teraz wkroczyliśmy w III etap - bezrobocie.

Z P U T W Zakładzie Produkcji Uszczelnień Technicznych, w którym stał się "głazą" i "jajko". Dyrektor lub jego równie znajomy zastępca na spotkaniu z pracownikami danego wydziału /stołowa nie do wszystkich na raz poniedziałek wyłącza urazający spicz i następuje moment zbratania dystygnowanej Dyrekcji z robotami. Dyrekcja w ten sposób okazuje swoją łaskę, zaś pracownicy oddają jej należną cześć. Serdecznością końca nie ma, ale te znikają, zaraz następuje inia. Od pewnego czasu wielu pracowników zbiera sobie sprawy z obłudy tych serdeczności, woli światła w swoim głowie i bójkuje "uroczystości". W odpowiedzi na to dyrekcja wywiera presję, aby zapewnić frekwencję. I tak ma być realizacja ostatniej wiggii, kiedy to ostatecznie dyrekcja miała się zliczyć pracowników, wyiz. srebra i mity szkieł, uroczystość poprzedzająca wyiz. Kierownik Muszyński chodził po poszczególnych działach zachęcając do udziału. Obecnie zaleganie negatywnie postawy załogi zrobił zarząd mistrzów, którzy zostali zaangażowani do uciążliwej. Ci, z rozkazem pracowników postawili wyiz. jasno, m. Blat: Muszyński, dyrekcji należąca, jednak, a jak nie przyjdiesz, to i wiggii do rob. /miała być sniem wolnym. Kierownik, alternatywy prawie cała załoga w wiggii uciążliwej się nie stawia /oprócz kilku osób i pracowników biurowy. Kierownik, która cała załoga przychodzić do pracy. Obecnie braku kierownictwa w wyiz. Kierownik, która cała załoga przychodzić do pracy. Kierownik, która cała załoga przychodzić do pracy.

Wzrosty i obciążenie z trójwymiarowego "jajka" przed wyiz. 10.IV.87 Wzrosty i obciążenie z trójwymiarowego "jajka" przed wyiz. 10.IV.87 Wzrosty i obciążenie z trójwymiarowego "jajka" przed wyiz. 10.IV.87